

NIKOMU NIE

zapowiadają: prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej



Wojciech Matela, prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Co zrobi nowy Zarząd Geodezyjnej Izby Gospodarczej, żeby przekonać przedsiębiorców, że warto do niej należeć?

WOJCIECH MATELA: Zaczynamy realizować hasło ostatniego Walnego Zgromadzenia „Bądźmy bliżej przedsiębiorcy”. W pierwszej kolejności skupimy się na zadaniach statutowych, czyli pomocy dla firm geodezyjnych, świadczonej czasami w drobnych, ale uciążliwych sprawach. Dobrze byłoby utrzymać przyrost liczby członków w Izbie osiągnięty w poprzedniej kadencji, kiedy to ze 114 firm zrobiło się ich 152. Natomiast w przyszłości chcielibyśmy doprowadzić do konsolidacji całego wykonawstwa, w tym Geodezyjnej Izby Gospodarczej, Zachodniopomorskiej Geodezyjnej Izby Gospodarczej oraz Geodezji Komercyjnej (Związku Pracodawców).

MAREK ZIEMAK: Jesteśmy organizacją przedsiębiorców i poszukujemy dla naszych członków zajęcia, pieniędzy i zamierzamy udzielać im wszelkiego wsparcia. Od administracji oczekujemy, że będzie wypełniała swoje zadania.

W jakich konkretnych sprawach możecie udzielić pomocy firmie geodezyjnej?

M.Z.: Izba jest akredytowana w Urzędzie Zamówień Publicznych i może występować jako strona w procedurze przetargowej (np. składać protesty, odwołania) w sytuacji, gdy dla przedsiębiorcy jest to z jakichś względów niewygodne.

W.M.: Do tej pory interwencje Izby w takich sprawach można było policzyć na palcach jednej ręki. To dlatego, że odzew firm geodezyjnych był bardzo mały. Liczymy, że to się od teraz zmieni.

Dlaczego firmy nie zgłaszały się do was z tymi, powszechnymi przecież, problemami?

W.M.: Rzeczywiście, podejrzewam, że 80% specyfikacji zamówień na prace geodezyjne ma mniejsze lub większe wady. Często jednak bywa tak, że przedsiębiorcy szczegółowo zapoznają się z tą dokumentacją dopiero na kilka dni przed terminem składania ofert, a więc za późno na jej oprotestowywanie. Jeśli natomiast przedsiębiorca znajdzie niedociągnięcia w specyfikacji zaraz po ogłoszeniu przetargu, to może zwrócić się do Izby, żeby (w jego albo swoim imieniu) złożyła protest. W ten sposób wykonawstwo, niewiele ryzykując, może wymóc poprawę warunków realizacji zamówień publicznych.

M.Z.: Z nieznanym mi powodów małe firmy nie wierzą w skuteczność interwencji w trakcie przetargów. Może mieć na to wpływ ogólne przekonanie, że wszystko jest „ustawione”. Moim zdaniem większość tych słabych punktów specyfikacji wynika po prostu z niestaranności lub niewiedzy organizatora.

Po tylu latach obowiązywania ustawy o zamówieniach publicznych i licznych jej nowelizacjach?

W.M.: Bywa, że specyfikacje przepisują jedni od drugich, powielając wciąż te same błędy. Poza tym w komórkach do spraw zamówień publicznych często fachowcy niebędący geodetami potrafią przeinaczyć dobre warunki techniczne. Zresztą sama ustawa jest w wielu punktach nieszczęśliwie sformułowana.

M.Z.: Z moich obserwacji wynika, że w około 70% przypadków oprotestowanie specyfikacji jest skuteczne. A więc trzeba to robić.

W czym jeszcze możecie tym małym firmom pomóc?

M.Z.: Interwenując, reagując na skargi przedsiębiorców na różnego rodzaju nieprawidłowości, złe decyzje, niedotrzymywanie terminów, zawyżone rachunki w ODGiK. Trzeba jak najszybciej uprościć cennik opłat za usługi ODGiK.

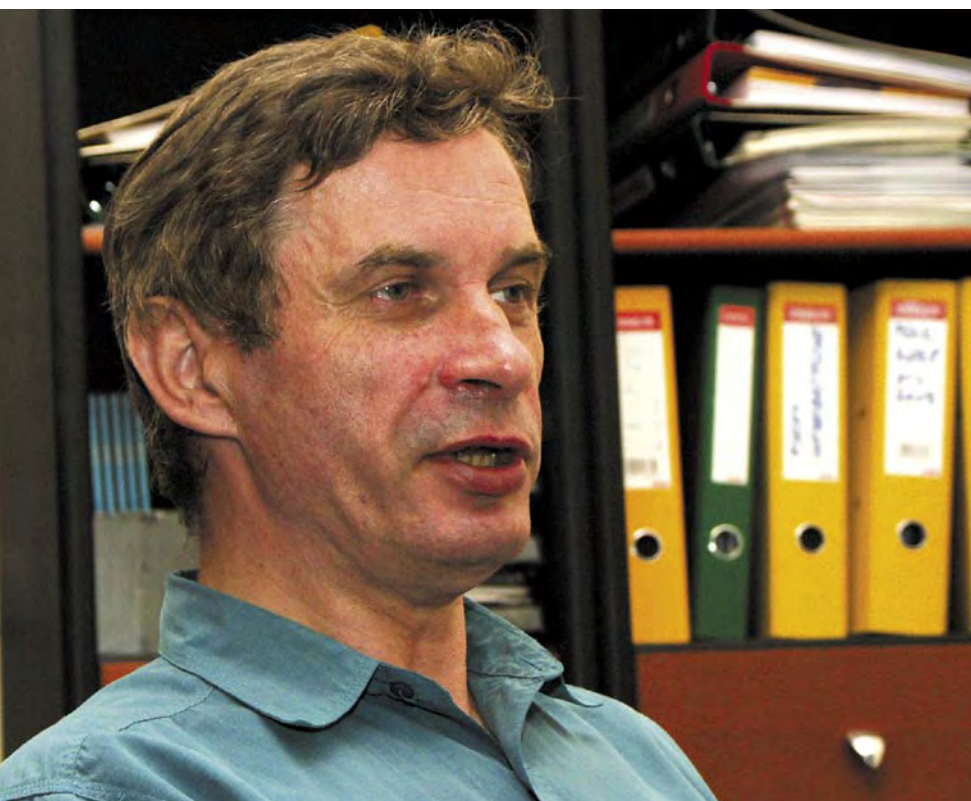
Ale cennik został już raz na wniosek GIG zmieniony!

W.M.: To prawda, i był to jedyny w ciągu 12 lat istnienia poważniejszy sukces Izby (poza tym, że w ogóle jeszcze istnieje

FOT. JERZY PRZYWARA

ODPUŚCIMY!

Wojciech Matela i dyrektor Biura Marek Ziemak



FOT. JERZY PRZYWARA

Marek Ziemak, dyrektor Biura Geodezyjnej Izby Gospodarczej

je). Z inicjatywy GIG przeszliśmy od absurdalnego naliczania opłat od wartości prac do naliczania ich od wartości pobranych danych. Oczywiście, ten cennik nie odpowiadał i nie odpowiada wszystkim naszym postulatom, bo był wynikiem kompromisu. Od jakiegoś czasu dochodzą do nas sygnały, że ktoś, gdzieś pracuje nad zmianami obecnego cennika, tyle że na razie nic z tego nie wynika. Jako konsultant Banku Światowego i na jego zlecenie opracowywałem ponad rok temu nowy model cennika [patrz GEODETA 7 i 8/2004 – przyp. red.]. Bardzo mnie dziwi, że ten model nie tylko nie wpłynął na dalsze prace, ale nawet nie wywołał dyskusji. Może dlatego, że przedstawiona koncepcja wiązała się z reformą całego państwowego zasobu i zawarte w niej były kontrowersyjne zapisy dotyczące zasobu geodezyjnego, szczególnie na poziomie wojewódzkim.

M.Z.: Najlepszy WODGiK generuje przychody pokrywające koszty zaledwie w 30%, przy przeciętnej – rzędu 10%.

W.M.: Jest też taki ośrodek, gdzie odsetki z tytułu gromadzenia w banku funduszu gospodarki zasobem geodezyjnym i kartograficznym wyniosły w 2003 roku 127 000 zł, a sprzedaż materiałów zasobu wojewódzkiego – 120 000 zł. Czy taki ośrodek ma w ogóle rację bytu?

A może to kwestia zaniżonych cen i bezpłatnych usług dla administracji?

W.M.: Za nieaktualną mapę nikt nie da więcej niż parę złotych. Nawet jeśli w zasobie wojewódzkim jest coś aktualnego, to ze względu na słaby marketing trafia na półkę. Nie wystarczy, że zbudujemy jedną czy drugą bazę danych, jeżeli nie zostanie opracowana procedura ich stałej aktualizacji. Weźmy np. TBD – wygląda na to, że nie ma na ten produkt zapotrzebowania.

Zapotrzebowanie to pewnie jest, tylko wśród użytkowników brak świadomości, że takie materiały w ogóle istnieją.

M.Z.: W ośrodkach nie ma żadnego mechanizmu, który by zachęcał do zwiększania sprzedaży.

Urzędnika nigdy do tego nie zmotywujemy. Może więc należałoby zasób na poziomie wojewódzkim sprywatyzować?

M.Z.: Najlepiej całkiem zlikwidować.

To znaczy, że mapy topograficzne w ogóle nie potrzebujemy?

M.Z.: Równie dobrze może ją sprzedawać CODGiK za zaliczeniem pocztowym albo przez internet.

W.M.: Zasób jest obecnie sztucznie podzielony na: centralny, wojewódzki i powiatowy. Czy to jest zasadne przy współczesnych technologiach udostępniania danych? Może wystarczy, jeśli np. ortofotomapa będzie dostępna w CODGiK-u w Warszawie oraz (w odpowiednim fragmencie) w powiecie? Żeby jednak zacząć pracować nad reorganizacją służby geodezyjnej, trzeba zacząć od przygotowania koncepcji. Po pierwsze, jak ma ta służba wyglądać. Po drugie, co ma być w państwowym zasobie, jak go należy utrzymywać i za jakie pieniądze sprzedawać dane. I dopiero po trzecie, jaka ma być struktura organizacyjna ośrodków dokumentacji. Dzisiaj dążymy np. do likwidacji gospodarstw pomocniczych, co dotyczyłoby około 22% ośrodków. Problem polega na tym, że w wielu powiatach ziemskich starosta nie ma tyle pieniędzy, żeby utrzymać ten ośrodek w obecnym stanie. Z kolei redukcja zatrudnienia spowoduje pojawienie się tych ludzi na rynku i zwiększenie liczby bezrobotnych.

M.Z.: Ale utrzymywanie struktur zbędnych tylko dlatego, żeby nie zwiększać bezrobocia, powoduje kłopoty dla innych.

W.M.: Zgoda, ale mówię, że nie można rozwiązywać jednego problemu bez patrzenia na całość zagadnień służby geodezyjnej. Potrzebna jest nam nie nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*, ale napisanie go od nowa, co zalecała już 4 lata temu uchwała Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej. Stracili-

UCHWAŁA XIII WALNEGO ZGROMADZENIA GEODEZYJNEJ IZBY GOSPODARCZEJ

Na podstawie art. 16 pkt 2 Statutu Geodezyjnej Izby Gospodarczej XIII Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie Członków Izby podejmuje uchwałę zobowiązującą Radę Izby do:

1. Niezwłocznego rozpoczęcia prac nad założeniami do projektu nowego Prawa geodezyjnego i kartograficznego uwzględniającymi organizację Służby Geodezyjnej i Kartograficznej w świetle zadań wynikających ze „Wstępnego Projektu Narodowego Planu Rozwoju 2007-2013”, reformę państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego oraz nowe zasady funkcjonowania ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej.
 2. Zwiększenia skuteczności działania poprzez dążenie do integracji organizacji zawodowych wykonawstwa geodezyjnego - Geodezyjnej Izby Gospodarczej, Zachodniopomorskiej Geodezyjnej Izby Gospodarczej i Polskiej Geodezji Komercyjnej, utworzenia Federacji oraz powołania wspólnie finansowanego biura obsługującego te organizacje.
 3. Uruchomienia procedury prawnej w celu zapewnienia równego traktowania podmiotów gospodarczych i zapewnienia uczciwej konkurencji w zakresie oceny i rozstrzygnięcia przetargów na prace geodezyjne poprzez likwidację różnic wynikających z tytułu naliczania podatku VAT dla firm komercyjnych i zakładów budżetowych, a także umożliwienia udzielania zamówień publicznych w zakresie prac scaleniowych firmom komercyjnym.
 4. Podjęcia działań doprowadzających do :
 - ujednolicenia i uproszczenia procedury wykonywania podziałów nieruchomości poprzez likwidację decyzji administracyjnych w tym zakresie,
 - zwolnienia z opłat w ODGiK zgłoszeń prac geodezyjnych wykonywanych na rzecz jednostek samorządowych i administracji państwowej,
 - ochrony interesów małych przedsiębiorstw geodezyjnych poprzez ograniczenie działań monopolizujących rynek prac geodezyjnych w wyniku kreowania dużych zamówień publicznych.
 5. Kontynuowania prac wynikających z uchwały XII Walnego Zgromadzenia GIG w zakresie:
 - organizowania szkoleń i konferencji,
 - rozszerzenia działalności interwencyjnej,
 - udzielania pomocy w rozwiązywaniu bieżących problemów firm,
 - udziału GIG w postępowaniach protestacyjno-odwoławczych w zakresie zamówień publicznych,
 - zintensyfikowania działań przedstawicieli regionalnych.
 6. Przyjęcie do realizacji wniosków przedstawionych Walnemu Zgromadzeniu w opracowaniu „Próba oceny stanu zawodu geodety oraz wnioski do działań na najbliższe lata”.
- Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Opracowała Komisja Wnioskowa w składzie:

Wojciech Matela (przewodniczący), Zenon Marzec, Grzegorz Siciński.

Warszawa, 17 czerwca 2005 r.

śmy dużo czasu, więc dzisiaj trzeba wziąć czystą kartkę i – poczynając od tytułu – napisać nowe prawo.

Kto to ma zrobić? Czy Izba jest w stanie przygotować takie założenia?

W.M.: Na pewno nie będzie to łatwe, nie tylko ze względu na rozbieżność interesów wykonawstwa i administracji publicznej, ale również z powodu różnic zdań w samej administracji, co było wyraźnie widać przy nowelizacji *Pgik*. Weźmy na przykład uprawnienia. Dzisiaj, aby zostać urzędnikiem, niezbędne jest posiadanie uprawnień jak dla wykonawstwa. Moim zdaniem dla urzędników powinny być inne uprawnienia – do pracy w administracji geodezyjnej.

Ale to oznacza wprowadzenie kolejnej kategorii uprawnień!

W.M.: Nie, redukcję z siedmiu do trzech: „jedynka” to byłyby uprawnienia do wykonywania czynności technicz-

nych w geodezji, „dwójka” – do czynności prawnych i „trójka” – do prowadzenia zasobu i pracy w administracji.

A gdzie kartografia, fotogrametria, obsługa skomplikowanych inwestycji?

W.M.: To wszystko są sztuczne podziały. Po co uprawnienia komuś, kto ma dyplom i jest fachowcem z fotogrametrii, umie zrobić aerotriangulację, mozaikowanie, zbudować NMT? Uprawnienia do pełnienia samodzielnych funkcji niezbędne są tylko tam, gdzie praca geodety skutkuje zmianą stanów prawnych. Opracowanie fotogrametryczne nie powoduje skutków prawnych. Jeśli fotogrametra zrobi coś źle, to poniesie odpowiedzialność cywilną i finansową. Dzisiaj nadawanie uprawnień w tylu zakresach, to jest już czysta produkcja uprawnień.

M.Z.: Mówi się, że uprawnienia zawodowe dają ochronę rynku geodezyjnego przed zakusami architektów, urbanistów itp., ale

ja bym się tego nie obawiał. Reszta Europy się bez tego obywa i geodeci nieźle tam żyją. U nas większe niebezpieczeństwo stanowią średnie szkoły techniczne i wyższe uczelnie, które kształcą geodetów bez opamiętania.

Co z ideą samorządu zawodowego, który miał czuwać nad uprawnieniami?

W.M.: Na dzisiaj zawieszamy dyskusję nad samorządem zawodowym, bo nie jest on lekarstwem na to, że geodeci nie mają pracy albo źle ją wykonują. Jako Izba straciliśmy blisko 7 lat na dyskusje o wprowadzeniu samorządu zawodowego.

M.Z.: Obowiązujące prawo geodezyjne uwzględni instytucje odpowiedzialne za jego egzekwowanie: GUGiK, a na szczeblu wojewódzkim – inspektorzy nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, czyli rodzaj policji geodezyjnej. Tyle że ten system nie działa tak, jak powinien. Samorząd zawodowy miałby zająć się m.in. tym, co dzisiaj zaniedbuje cały ten nadzór geodezyjny. Z jednej strony weryfikowałby wiedzę i nadawał uprawnienia, a z drugiej – ścigał geodetów nieuczciwych i karał ich za niechlujstwo. Niestety, doświadczenia istniejących samorządów zawodowych (budowlani, architektki, urbaniści, lekarze i pielęgniarki czy adwokaci) nie są budujące. Zamiast dbać o porządek w branży, promują swoich. Ba, tworzą barierę dostępu do zawodu dla innych. Dlatego na jakiś czas zawieszamy aktywniejsze działania w sprawie samorządu. Ale w zamian jako jedno z głównych zadań stawiamy sobie wymuszanie na obecnym nadzorze efektywniejszego funkcjonowania.

W.M.: Cały system karania nierzetelnych wykonawców nie spełnia swojej funkcji. Bardzo rzadko stosuje się kary najniższe, jak nagana czy upomnienie, których powinno być przecież najwięcej. Ale kij ma dwa końce. Nie tylko wykonawcy zachowują się nieodpowiednio. Wpływają do Izby skargi, że również administracja nie postępuje fair. Na poczynania jednych przedsiębiorców patrzy przez palce, a innym utrudnia działalność, nękając niekiedy bzdurnymi uwagami. Dlatego we wszystkich tych przypadkach, w których stwierdzimy naruszenie prawa przez ODGiK, Izba będzie występować do wingików o przeprowadzenie kontroli i ukaranie winnych. Uważam, że rzetelny, bezstronny nadzór i kontrola to jeden ze sposobów na podniesienie jakości wykonawstwa, a w konsekwencji – wzrost cen na rynku prac geodezyjnych. Bo brak prawdziwego nadzoru sprzyja niechlujstwu. Zauważyłem, że jeżeli w specyfikacji zamówienia podaje się informację

TCS400 - wydajne drukowanie w kolorze



100
systemów
zainstalowanych
w Polsce

Produkt europejski



Prędkość i precyzja

- Druk formatu A1 w 25 sekund*
- Podciśnieniowy system prowadzenia papieru zapewniający najwyższą precyzję oraz dokładność wydruku i kopii
- Równoległe przetwarzanie wysłanych kolejnych plików i drukowanie - w efekcie wysoka wydajność
- Prosta droga prowadzenia papieru minimalizuje możliwość zacięć



Prosta obsługa

- Całość obsługi w języku polskim (panel operacyjny, oprogramowanie, sterowniki)
- Zarządzanie kolejką prac (wstrzymywanie, usuwanie, zmiana ilości), wydruk zadań z pamięci kontrolera poprzez dostęp z poziomu dowolnego PC w sieci za pomocą przeglądarki internetowej
- Łatwa wymiana mediów i atramentów w trakcie pracy systemu
- Tryb druku nocnego (bez nadzoru operatora)



Możliwość rozbudowy

- O moduł kopiowania z wydajnością do 72 formatek A1** na godzinę
- O moduł skanowania bezpośrednio z pulpitu skanera na 10 dowolnie wybranych stanowisk w sieci, z rozdzielczością optyczną do 508 dpi i interpolowaną do 600 dpi
- Do trzech automatycznych podajników mediów (możliwość założenia do 360 metrów bieżących mediów na ploter)

* Prędkość mechaniczna. Tryb monochromatyczny, najszybszy, linie i tekst.
** Prędkość uwzględniająca skanowanie oryginału, jego przetwarzanie i wielokrotny wydruk. Tryb monochromatyczny, najszybszy, linie i tekst.

Océ Poland Ltd. Sp. z o.o.

www.oce.com.pl

Warszawa, ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 7, tel. (0 22) 500 21 00, fax (0 22) 500 21 10; Gdynia tel./fax (0-58) 661 28 17;
Katowice tel. (0-32) 259 25 16, fax (0 32) 259 26 95; Kraków tel./fax (0-12) 427 24 73; Poznań tel./fax (0-61) 831 12 81;
Szczecin tel./fax (0-91) 814 33 53; Wrocław tel./fax (0-71) 781 77 70



Printing for
Professionals

o ustanowieniu zewnętrznego inspektora nadzoru, ceny od razu idą 10-20% w górę. Wykonawcy wiedzą, że taki inspektor nie przepuści złej roboty.

M.Z.: W niektórych krajach nadzór ponosi odpowiedzialność finansową za usterki w przyjętej robocie. Może warto by to i u nas wprowadzić?

W.M.: Poza tym nadzór zewnętrzny upraszcza pracę ośrodków. Nie twierdzą, że to jest lekarstwo na całe zło. Ale jeśli nawet poprawa z tego tytułu będzie niewielka, to wykonując kolejne kroczki, powoli dojdziemy do tego, że branża zacznie lepiej funkcjonować. Prawo mamy, jakie mamy, ale przestrzeganie choćby i jego doprowadzi do unormowania rynku prac geodezyjnych, o ile państwowy zasób nie będzie rozbudowywany o kolejne obligatoryjne informacje. Moim zdaniem kataster należy z zasobu wydzielić, a mapę zasadniczą skomunalizować (jak samorząd ma pieniądze, niech ją sobie prowadzi). Znajomy geodeta powiatowy patrzy

pracy” może być modernizacja ewidencji gruntów i budynków. Jedni urzędnicy przy aktualizacji map do celów projektowych domagają się od wykonawcy założenia kartotek budynków, pomierzenia granic, konturów użytków, rozliczenia tych użytków oraz wprowadzenia do części opisowej, a inni – nie. Czy to oznacza, że jedni wykonawcy idą na współpracę, a drudzy nie, czy tylko tyle, że ci pierwsi boją się protestować? Podobna sprawa dotyczy baz danych GESUT. A przecież prawo jest jedno. Gdyby jeszcze ośrodek płacił za tę dodatkową robotę, ale on zrzuca to na barki wykonawcy i jego kosztem modernizuje zasób. Ale to nie wszystko – w przypadku ewidencji gruntów zmiana zostaje wprowadzona cichaczem (nie na wniosek właściciela i nie z urzędu), bez możliwości odwołania się właściciela. Czy tak działa państwo prawa?

Jest jeszcze parę rzeczy, które można zmienić bez odwoływania się do nowelizacji *Pgik*. Na przykład dni wolne w OD-

targach jedni startujący solidnie uwzględniają opłaty, a inni „załatwiają” sobie dane z ośrodka i dzięki temu oferują niższą cenę. Po drugie, traci zamawiający, czyli my wszyscy, bo od opłaty naliczany jest podatek VAT uszczuplający kwotę przeznaczoną na realizację zamówienia.

Wprowadzenie takich zmian będzie wymagało porozumienia wszystkich liczących się sił w geodezji. Do tej pory stosunki z SGP były raczej chłodne...

W.M.: Jestem otwarty na każdą rozmowę i na każdą współpracę. W SGP też są przedsiębiorcy, choć samo stowarzyszenie jest mniej ukierunkowane na firmy komercyjne, a bardziej na administrację.

Ale jeśli nie dogadacie się z geodezją samorządową, to niewiele da się zmienić. Nowelizacja *Pgik* przewróciła się na braku porozumienia wewnątrz branży.

W.M.: Raczej braku porozumienia wewnątrz samej administracji. Czym innym jest dogadywanie się z samorządami na etapie tworzenia prawa, a czym innym

– egzekwowanie tego prawa. Izba znana jest z tego, że chciała zlikwidować WBGiTR-y. Akurat Marek Ziemak, obecny poseł Aleksander Grad (ówczesny prezes Izby) i ja firmowaliśmy to, i prawie się udało – z 49 biur zostało kilkanaście. Ustawa o *scaleniach i wymianie* z 1982 r. nie narzu-

Najwięcej zależy od nas, przedsiębiorców. Musimy domagać się przestrzegania prawa, wykorzystywać Izbę do interwencji, przyzwyczać się, że o swoje trzeba walczyć.

na moje propozycje sceptycznie: „jeśli zostanie mi tylko kataster, to ja po pierwsze – stracę praktycznie władzę nad geodetami, po drugie – trudniej mi będzie dorobić”. Bo urzędnicy dorabiają głównie na aktualizacji mapy zasadniczej. To jest oczywiście patologia. Jeżeli więc odbierzemy im mapę, to automatycznie ograniczymy możliwości dorabiania.

M.Z.: Jest co najmniej 200 urzędników w administracji geodezyjnej odpowiedzialnych za pilnowanie innych urzędników. Niestety, nie ma w tym kraju nawyków do skarczenia się. Zamierzamy to przerwać. Będziemy interweniować we wszystkich sprawach, w których nastąpiło naruszenie przepisów.

Ale co zrobić, żeby przestało iskrzyć na linii administracja–wykonawstwo?

W.M.: We wrześniu planowana jest w Katowicach konferencja na temat współpracy wykonawstwa i ODGiK-ów. Dla mnie sama nazwa już jest nie taka, bo co to znaczy współpraca? Są pewne normy prawne regulujące obowiązki jednej i drugiej strony i wystarczy je egzekwować. Negatywnym przykładem „współ-

GiK-ach – drobna sprawa, której od lat nie można rozwiązać. Nie rozumiem, dlaczego w danym ośrodku nie przyjmuje się geodetów przez jeden dzień, a gdzie indziej przez dwa. Dlaczego w całej Polsce ośrodki pracują w różnych dniach i różnych godzinach? Przecież godziny urzędowania są określone. Kolejna uciążliwa sprawa w ODGiK-ach to ceny reprodukcji materiałów, które potrafią być 4-5-krotnie wyższe niż rynkowe. Gdyby chodziło o ksero jednej strony A4, można by machnąć ręką, ale często tych dokumentów jest dużo i są to również bardzo kosztowne wielkoformatowe wploty. Takimi sprawami można się zająć już dziś, nie czekając na zmiany prawa.

A jakie problemy będą jednak wymagały zmian w prawie?

W.M.: Zlikwidowanie opłat za czynności ODGiK dla prac geodezyjnych na rzecz samorządów czy inaczej – państwowego zasobu geodezyjnego. Od dawna się mówi, że to jest przekładanie pieniędzy z kieszeni do kieszeni. Gra jest warta świeczki, bo jednym pociągnięciem likwiduje się kilka patologii. Po pierwsze, w drobnych prze-

cała, kto ma te prace wykonywać. I nagle do artykułu 62 ustawy o *Narodowym Planie Rozwoju* w 2004 r. wprowadzono punkt 4, który wyraźnie precyzuje, że prawo do wykonywania prac scaleniowo-wymiennych mają tylko WBGiTR-y. Problem ten dotyczy GIG, ponieważ naszymi członkami są również firmy, które realizują te prace. W Polsce zajmuje się tym co najmniej kilkanaście przedsiębiorstw, o których wiemy (może przy okazji publikacji w *GEODECIE* ujawnią się kolejne). Otóż w ten sposób ogranicza się tym firmom prawo do wykonywania zawodu. Argumenty, że firmy komercyjne nie poradzą sobie ze scaleniami, są wyssane z palca. Niewielka firma, która jest członkiem naszej Izby, wykonuje porównywalne scalenia 2 do 3 razy szybciej niż WBGiTR przy kilkakrotnie mniejszej liczbie skarg. Konsekwencją wspomnianego zapisu będzie reaktywowanie WBGiTR-ów i miliony złotych wydane na nieruchomości, sprzęt i oprogramowanie dla nich. A jak już te biura powstaną i skończą się scalenia, to z powrotem mamy je na rynku. Nawiasem mówiąc, WBGiTR-y ma-



FOT. IERZY PRZYWARA

ją jeszcze jedną przewagę – zerową stawkę VAT, w związku z czym już na starcie biją na głowę komercję.

W sprawie kontrowersyjnego zapisu w ustawie o Narodowym Planie Rozwoju przygotowujemy wystąpienie ze skargą do Trybunału Konstytucyjnego. I to jest właśnie inicjatywa zmierzająca do egzekwowania prawa. Moim zdaniem to skandal, że ustawa w takim brzmieniu przeszła uzgodnienia międzyresortowe, bo z naszych ustaleń wynika, że w czasie prac komisji sejmowych w ogóle nad tym nie debatowano.

A co powiecie panowie na takie przetargi na prace geodezyjne, w których wymagane są wielomilionowe zabezpieczenia?

M.Z.: Tutaj potrzebne jest wzajemne zrozumienie zleceniodawcy, którym jest np. GUGiK, i firm. Z jednej strony zleceniodawca powinien podzielić dostępną pulę pieniędzy na kilka części (postulujemy, aby żadna nie była większa niż 10 mln zł, bo tyle jest w stanie skonsumentować polskie konsorcjum w ciągu roku). I to jest jedna strona medalu, bo konsorcjum nie jest lekarstwem na wszystko. Natomiast nasze firmy geodezyjne muszą też zrozumieć, że nadchodzące podobno duże pieniądze z Unii trzeba będzie wykorzystywać w określonym czasie i do tego trzeba się przygotować zarówno technicznie, jak i kapitałowo. Kto powiedział, że to firmy informatyczne mają kupować geodezyjne, a nie odwrotnie? Niestety, polski rynek dużych firm geodezyjnych jest dosyć konserwatywny. OPGK-i powstały z prywatyzacji pracowniczej i stąd mają po 50-100 udziałowców. Nikt nie chce słyszeć o zasadniczych zmianach kapitałowych. Musi się to jednak zmienić. Po prostu musimy dać szansę administracji, jeśli chcemy, aby te miliony z Unii trafiły do nas.

W.M.: My tu mówimy o milionach, a przeciętny członek Izby to średniej wielkości firma zajmująca się albo pracami katastralnymi, albo obsługą, albo aktualizacją do celów projektowych. Kwoty przetargów sięgają w tej grupie 100, 200, może 300 tys. zł. Wprawdzie, jeśli duże firmy zamkną portfele zamówień, to wszystkie następne przetargi zostaną dla firm średnich, ale, niestety, te duże pieniądze na rynku geodezyjnym skończą się za 2-3 lata. Nie ma przy tym żadnego programu, jak w kolejnych latach budować geodezyj-

ny kataster, który zapewniłby funkcjonowanie średnich firm.

Metr kwadratowy ziemi słono dzisiaj kosztuje i każdy właściciel chce mieć dokładnie określoną powierzchnię swojej nieruchomości. Liczba rozbieżności między stanem prawnym a faktycznym na gruncie jest ogromna, nie ma uregulowanych granic województw, powiatów czy gmin, nie ma faktycznych stanów prawnych rzek, kolei czy dróg. To jest wielka praca do wykonania, ale wcześniej trzeba zapewnić finansowanie. Przeprowadzenie kompleksowej modernizacji zgodnie z instrukcją G-5 w jednym powiecie to szacunkowy koszt 4-5 mln zł. Proszę to przemnożyć przez 350 powiatów. Tu już się nie da zrobić przetargu na województwo, tylko na gminę, część powiatu.

Niestety, od 16 lat żaden główny geodeta kraju nie opracował strategii branży na dłuższą niż na swoją kadencję. Nie wiemy, jaka będzie struktura wydatków na geodezję za rok, dwa, pięć. Czy działalność

najmniej członka Rady. Tym razem jest to sam wiceprezes Marek Ziemak.

M.Z.: Izba jest organizacją lobbującą, a do tego potrzeba dwóch rzeczy: pieniędzy i ludzi. Nie wystarczy mieć rację, trzeba umieć do niej przekonać innych.

Podsumujmy zatem najważniejsze zadania GIG.

M.Z.: Najwięcej zależy od nas, przedsiębiorców. Musimy nauczyć się domagać przestrzegania prawa, wykorzystywać Izbę do interwencji, przyzwyczać się, że o swoje trzeba walczyć. Jak nie będziemy walczyć, to urzędnicy dalej będą nam kolki na głowie ciosać. Deklarujemy jako Rada GIG, że takie interwencje będziemy podejmowali w każdej, nawet drobnej sprawie sygnalizowanej przez firmy geodezyjne, czy to na poziomie gminy, powiatu czy ośrodka. A jednocześnie będziemy myśleli o sprawach strategicznych, prowadząc rozmowy z decydentami.

W.M.: Uważam, że jako izba gospodarcza od polityki nie uciekniemy. Mu-



FOT. IZBY PRZETARGOWA

Widzę wyraźnie dwa spolaryzowane kierunki działania. Pierwszy to ochrona interesów firm. A drugi to taki udział w tworzeniu prawa, żeby realizacja tego pierwszego była łatwiejsza.

geodezyjna w ogóle będzie się opłacała, bo może warto zwinąć interes już dzisiaj i zająć się czymś innym? To jest też kwestia perspektyw dla młodych geodetów, którzy chcieliby zakładać swoje firmy.

Zadaniem Izby jest zrównoważenie rynku i zapewnienie tym niedużym firmom możliwości zarabiania pieniędzy. Dlatego tak bardzo chcemy przyspieszyć prace nad ASG-PL, która byłaby wielce pomocna dla drobnych wykonawców. Tę sieć buduje się już co najmniej 4 lata, było nawet przecięcie wstęgi, a efektów jak nie było, tak nie ma.

Dlaczego GIG dotychczas praktycznie nie wykorzystywała współpracy z Krajową Izbą Gospodarczą?

W.M.: Jesteśmy członkiem KIG i sam nie wiem, dlaczego w naszych pracach nie posiłkowaliśmy się tą mocną ogólnopolską organizacją. Poddam działania dotychczasowych naszych przedstawicieli w KIG wnikliwej analizie i mam nadzieję, że coś z tego wyniknie. W tej kadencji w ogóle chcemy zmienić podejście do działania. Na przykład dyrektorem Biura będzie osoba z kompetencjami co

simy być tam, gdzie się tworzy prawo, bo później zbieramy tego żniwo. Widzę wyraźnie dwa spolaryzowane kierunki działania. Pierwszy to ochrona interesów firm wszędzie tam, gdzie możemy cokolwiek pomóc, ale to tylko zależy od tych firm. Bo jeżeli one do nas nie przyjdą, to sami tych problemów nie wymyślimy. A drugi to taki udział w tworzeniu prawa, żeby realizacja tego pierwszego była łatwiejsza.

A jak zamierzacie dotrzeć do wykonawców z informacją o tych działaniach?

W.M.: Przez nowoczesną stronę internetową i przez GEODETE, który trafia zarówno do firm, jak i urzędów. Zobowiązuję się do przesyłania GEODECIE pełnej informacji na temat działań GIG. Nie chcemy dostarczać kolejnych afer, ale na bieżąco obiecujemy monitorować wszystkie patologie i nieprawidłowości w środowisku geodezyjnym. Jako Izba mamy większą siłę przebicia niż pojedynczy przedsiębiorca i nikomu nie odpuszczymy.

Rozmawiała KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA